

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŻNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA, NR 8, 2020

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

INSTYTUT POLSKO-SKANDYNAWSKI, KOPENHAGA
POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŻNIE, LONDYN

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

WSTĘP

Korespondencja Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej obejmuje okres prawie 50 lat (29 XII 1944 – 10 IX 1993) i jest prywatną korespondencją między dwojgiem znaczących osób w najnowszych dziejach naszego kraju, a zwłaszcza polskiego państwa na emigracji. Te listy prywatne nie są pozbawione politycznych poglądów autora, jak i wysoko cenionej adresatki zarówno w polskim środowisku w Stanach Zjednoczonych oraz w polskim Londynie¹.

Jan Karski (nazwisko rodowe Koziulewski, 24 IV 1914, Łódź – 13 VII 2000, Washington, USA) znany jest dzisiaj jako kurier władz podziemnego państwa polskiego do rządu RP w Londynie oraz powiernik przywódców żydowskich, który jako pierwszy przywiózł świadectwo naoczego świadka o zagładzie Żydów w niemieckich obozach na terenie Polski na Zachód².

¹ L. Bobka, *Bobkowy alfabet emigracyjny: M. Mieczysławska Aniela*, „Tydzień Polski”, Londyn, 2011, nr 21/22, s. 16.

² W. Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie*, Kraków, t. I: *Madagaskar 1914–1939*, 2015; t. II: *Inferno 1939–1945*, 2017; t. III: *Manhattan 1945–2000*, w przygotowaniu.

Aniela Mieczysławska (1910, Warszawa – 1998, Londyn), *de domo* Lillpop, *primo voto* Mieczysławska, *secundo voto* Raczyńska. Po wybuchu wojny w 1939 roku wyjechała z mężem *Witoldem* (1907–1991), dyplomatą do Bukaresztu. W 1941 roku przez Francję i Portugalię dotarła do Stanów Zjednoczonych i była w służbie rządu polskiego. Po śmierci drugiej żony Edwarda Bernarda Raczyńskiego (1891–1993) w 1962 roku przeniosła się do Londynu i przez prawie 30 lat opiekowała się ambasadorem Raczyńskim, a w 1991 roku została jego trzecią żoną.

Listy obejmują okres końcowej fazy II wojny światowej i łatwo przewidywalne jej zakończenie, a zwłaszcza konsekwencje, które niosła ze sobą dla Polski. Korespondencja kończy się wraz ze zgonem Edwarda B. Raczyńskiego, prezydenta RP na uchodźstwie, i Poli Nireńskiej (1910, Warszawa – 1992, Bethesda, USA), żony Jana Karskiego.

Listy są pisane w większości ręcznie na papierze firmowym Uniwersytetu Georgetown, miejscu studiów i pracy naukowej autora listów. Zachowano ich oryginalną pisownię. Dokonano poprawek w zakresie interpunkcji. Wszelkie informacje od wydawcy są umieszczone w nawiasach kwadratowych.

Korespondencja jest przechowywana w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, z której autor korzystał i kierownictwu archiwum w osobie dr. hab. Andrzeja Suchcitzą składa podziękowanie.

LISTY

LIST 1

[Pisany na maszynie, na zwykłym papierze listowym, kursywą zaznaczono ręczny zapis]

29-go grudnia 1944 r.

W. Pani Aniela Mieczysławska
Polish Government Information Center
745 Fifth Avenue
New York 22, N.Y.

Droga Pani,

Po powrocie z Waszyngtonu do New Yorku znalazłem list Pani z dnia 22go grudnia br. z załączoną broszurą „Polish Fact and Figures” Nr 5.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Pisze Pani, iż broszura ta może dostarczyć mi argumentów „do odpierania zarzutów, że nasza Armja nie chciała walczyć w Rosji”.

Dziękuję najpiękniej za pamięć. Wydaje mi się jednak, iż nie zrozumiała Pani sensu mojego punktu widzenia w naszej dyskusji u Państwa Krzyżanowskich³ w dniu 21go grudnia, br. Materiały i informacje w przedmiocie odpierania zarzutów propagandy sowieckiej posiadam w stopniu dostatecznym. Są one o wiele szersze i dokładniejsze, aniżeli te, które zamieszczone są w „Polish Facts & Figures”. Jeśli Panią interesuje ten przedmiot, chętnie poinformuję Panią, gdzie i w jaki sposób może Pani znaleźć lepsze materiały w tej sprawie. Świetny numer 5-ty „Facts & Figures” czytałem zresztą także w czerwcu br.

Pozwalam sobie zwrócić Pani załączony egzemplarz broszury, ponieważ o ile wiem „Polish Facts & Figures” są przeznaczone do kolportażu przede wszystkim w środowiskach amerykańskich, a nie wśród urzędników Rządu Polskiego, którzy na ogół biorąc, mają okazję zdobycia bardziej wyczerpujących danych w zakresie stosunków Polsko-Rosyjskich.

Całuję rączki i pozdrawiam serdecznie i życzę happy New Year Jan Karski

LIST 2

GEORGETOWN UNIVERSITY

9-XI-49 r.

Droga Pani Anielo,

dziękuję za radosny i miły list. Of course pogoda będzie ładna (my tu mamy jesień!, moje „chody” z niebem).

Cieszę się bardzo, że Panią zobaczę tutaj – sama była Pani dla mnie dobra, serdeczna – jak dla wszystkich zresztą. Samą najlepiej Panią wspominam i nasze rozmowy,

zadzwoń do pp. Windikiel w piątek – mój telefon A Dams 23-84/1861 (1861 – Wyoming Ave.)

Tymczasem do widzenia do soboty

oddany

Jan Karski

³ Prawdopodobnie chodzi tu o profesora Juliana Krzyżanowskiego i Emilię Roszkowską z d. Sobieszkańską, których syn polonista, profesor Jerzy Roman (ur. 1922), od 1965 r. w USA, zam. w Columbus, Ohio.

LIST 3

GEORGETOWN UNIVERSITY

Jan Karski

18 XI 49 r.

Droga Pani Anielu

Dziękuję pięknie za miły list i tak szybkie i uprzejmie załatwienie sprawy z P. Wierzyńskimi. Załączam czek i dziękuję za jeszcze.

Arlet⁴ będzie w New Yorku w przyszłym tygodniu, powiedział mi, iż zorientuje się, czy są gdzieś jakieś książki.

Oczywiście broszury też dobre, choć tylko te, które na pewno ma Pani w dwóch chociażby egzemplarzach lub całkiem niepotrzebne. Po cóż pozabawiać się ich. Te książki i broszury niejednokrotnie każdemu z nas przydadzą się później w jakichś pracach. Ja też mam b. dużo książek i broszur własnych i tylko z podwójnych egzemplarzy oddałem.

Pani ma tendencję do rozdawania swych rzeczy. Znam to, ale nie chcę wykonywać, choćby nawet na taki cel.

Tu już zimno jak lichy, ale przez to człowiek czuje się rześniejszy.

Przeczytałem książkę Wierzyńskiego⁵ (i czekam na mój egzemplarz) – jest doskonała. Tak jak mi mówią moi Amerykanie, to „prawdziwy podręcznik do zrozumienia »dumy polskiej«” (przynajmniej lepszej jej strony).

Ucieszyłem się „jak nie wiem co” z zobaczenia Pani. Pani jest zawsze uśmiechnięta, pełna emocyj, entuzjazmu i dobroci dla ludzi – a to jest najładniejsze i promieniujące.

Chciałbym jechać do New Yorku – nie mówię tego, ale ja lubię to jedyne przeogromne, barbarzyńskie miasto z jego oszalałymi ludźmi, a dobrymi ludźmi i jego anonimowością. Tam tak się czułem jak na karuzeli.

Cieszę się, że dobrze się Pani czuje, że wypoczęła latem i tak dobrze wygląda. Wygląda, że potrzebowała Pani wypoczynku.

Całuję rączki i pozdrawiam Panią, zarazem pozdrawiam wszystkich naszych znajomych z Prof. Krzyżanowskim na czele.

⁴ Wiesław Arlet (1907–1988), dyplomata, m.in. radca Komisariatu Generalnego w Gdańsku 1937–1939, radca Ambasady RP w Waszyngtonie 1942–1945.

⁵ Kazimierz Wierzyński (1894–1969), poeta, prozaik, eseista; otrzymał Złoty Medal w konkursie literackim IX Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie, 1928, Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, 1935. Jego żona Halina z d. Pfeffer (1903–1980).

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Spodziewam się zobaczyć Panią niedługo w New Yorku – i raz jeszcze serdeczności przesyłam

Jan Karski

Washington

LIST 4

GEORGETOWN UNIVERSITY

Kochana i Droga Pani Anielo,

Proszę mi wybaczyć, że nie odpisałem zaraz i nie podziękowałem za Pani miłą i łaskawą pamięć. Byłem cały w mej pracy a pozatem ten klimat tutaj zupełnie przygnębia mnie i osłabia. Jak nie muszę coś robić, zwyczajnie, gdziekolwiek jestem w domu, kinie, na uniwersytecie – śpię lub drzemię. Wykłady mam prawie jak we śnie, to mi nie przeszkadza i moi studenci też śpią – everybody is happy and no complaints whatsoever.

Cóż u Pani? Jakie lato w New Yorku? Na pewno dużo Pani pracuje, nie w sklepie, ale biegając za sprawami rodaków. Czapski⁶ był tutaj raczej rozczarowany, nie pytałem go, oczywiście, o powody. Zwrócił się do mnie z pewną prośbą (na pewno wie Pani, o co), zrobiłem, co mogłem, był zadowolony. To bardzo przyjemnie być Mu pomocnym – promienieje od Niego życzliwość dla ludzi i dobroć. Tak jak od Pani.

Moja praca prawie skończona, ale w formie dla uniwersytetu. Teraz znów od początku, aby z tego zrobić publishable book. Jestem jednak tym razem optymistyczny. Książka na pewno będzie – zebrałem dużo ciekawego, nieznanego materiału, obciążającego więcej niż powszechnie znane naszych wielkich opiekunów.

Czy udała się tura południowo-Amerykańska Panu Rudzińskiemu? Czy byli w Wenezueli razem czy tylko On? Pisała do mnie w tej sprawie (w Marcu) Pani Siostra⁷, proszę o informacje.

⁶ Józef Maria Franciszek Czapski herbu Leliwa (1896, Praga – 1993, Maisons-Laffitte, Francja; właśc. hrabia Hutten-Czapski, przydomka i tytułu nie używał, ps. „Marek Sienny”, „J. Cz.”, „jcz”), artysta malarz, pisarz, major Wojska Polskiego.

⁷ Halina Arturowa Rodzińska z Lilpopów (1904, Warszawa – 1993, Nowy Jork, USA), córka siostrzenicy Henryka Wieniawskiego, siostra żony Jarosława Iwaszkiewicza – Anny, zamężna za dyrygenta Artura Rodzińskiego (1892–1958). Po śmierci męża w 1958 r. poświęciła się całkowicie pracy charytatywnej: była przewodniczącą Komitetu Pomocy Niewidomym w Laskach pod Warszawą, honorową prezeską Harlem



Hamburg Holtenauer

Kocham i droga Pani Anieli.

Proszę mi wybaczyć, że nie odpiąłem
 rezer i nie podziękowałem za Pani miły
 i łaskawy pamiątki. Byłem cały w mojej
 pracy a potem ten klimat tutaj zupełnie
 przyspiesza mi i atakia. Jest mi niemno
 coś robić, organizację, szkolnych jęstem,
 w domu, kinie, na uniwersytecie - i piszę lub
 słucham. Wykłady mam prawie jęstem we
 imie, to mi nie przeszkadza: moi studenci
 też i piszą - everybody is happy and no
 complaints whatsoever.

Co u Pani? Jakie lato w New Yorku?
 Naprawdę dużo Pani pracuje, nie w delegacji
 ale biega się za sprawami rodziców. Czyżby
 był tutaj jakiś seminarium, nie pytałem
 go, organizację, o parady. Zwrócił się do mi
 w pewnym piątym (naprawdę u Pani o co)

1. List 4 Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej z 11 sierpnia 1951 r.; ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

robotnik co myślał, był radośny.
To bardzo przyjemnie być dla państwa
pamiętnie od Wasz i w końcu dla ludzi
i doświ. Tak jak od Pani.

Moja praca prawni skończona, ale
w formie dla niemiłych. Teraz ma
od paryżu, aby z tego zrobić publiczne
book. Jestem jednak tym razem opty-
mistyczny. Książka naprawdę będzie - ob-
sługa. Jest ciekawy, nie ma czego me-
diala, obciążony więcej niż poprzednie
zamek ma być wielki i piękny.

Czy udało się tu pobrać - Ana-
rychta Pan Radziwiłłom? Czy byli
w Warszawie razem czy tylko An? Pięta
do mnie w tej sprawie (w Moscu) Pani
kierca, proszę o informację.

Łatwiej Pani szukać i podanie
naprowadzić: czy Pani zawsze najlepiej
i przyjemnie

zawsze
Jan Kar.

Washington 11. VIII. 1951

Całuję Pani rączki i pozdrawiam najserdeczniej i życzę Pani zawsze najlepiej i przyjaźnie

oddany Jan Karski

Washington 11 VIII 1951

LIST 5

GEORGETOWN UNIVERSITY

Washington 7, D.C.

Graduate School

Department Political Science

Jan Karski

29 II 1952

Anielu Kochana

Dziękuję z całego serca za pomoc dla Mełenia i najpiękniej za miły list. Wyobraź sobie, Free Europe zlikwidowała biuro w Washingtonie. Nie wiem, dlaczego, podobno ze względów budżetowych (jeśli tak – to mają rację). Jeżeli jednak P. Moore pokłócił się z nimi, to lepiej by nie interweniował w sprawie Mełenia – co Mu powiedziałem.

Tak więc biedny Olek zdany jest tylko na New Yorkskich przyjaciół. Błagam Cię – pomagaj Mu w uzyskaniu pracy. To naprawdę dobry człowiek.

Z Ksawerym trzeba tylko czekać, czekać... i (pobożnie!) niech się modlą, aby rachunek nie nadszedł. Inni chłopcy już dawno rachunki otrzymali – co jest dobrym znakiem dla nas.

Być może będę niedługo (między 1952–54) w New Yorku i będzie cudownie, jak Cię zobaczę. Teraz całuję Ci rączki, i pozdrawiam, i najlepsze pozdrowienia

Twój Janek

LIST 6

GEORGETOWN
UNIVERSITY

October 26, 1952

Kochana, Droga Anielu

School for the Arts, w której rozwijają swoje zdolności artystyczne i muzyczne biedne dzieci murzyńskie, prowadziła dom otwarty dla uzdolnionych młodych muzyków. Autorka książki wspomnieniowej *Our Two Lives* (New York, 1976, 403 s.) – wydanie polskie *Nasze wspólne życie* (Warszawa, Czytelnik, 1980, 694 s.)

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Nie tylko robię się już inny, ale i niewiele rozumiem, co w głowie było, też wietrzeje, ja myślę o mym zmęczeniu, a Ty piszesz o młodości, która minęła, nim ją zauważyłem.

Cieszę się bardzo, że tu przyjedziesz – znajdziesz tylko przyjemne serca. Ja nie wyjeżdżam poza? Czasami pamięć imputuje w mej łepetynie obrazy tej wspaniałej, niezapomnianej Sodomy i Gomory New Yorku, w którym jednak jest tyle dobrych i życzliwych mi ludzi – ale odczuwam te obrazy z niechęcią. Co tam po mnie.

Całuję Ci rączki, pozdrawiam pięknie Panią Litkę i wszystkich przyjaciół Ludwika Seidenmana⁸, żonę i Mełama przedewszystkim – składam uszanowanie Państwu Rodzińskim i Juniorowi, wobec którego na pewno kiedyś będę lepszym chrzestnym i pozostaję

affectionately Yours

Janek

LIST 7

[List pisany na maszynie z wyjątkiem wstępu i zakończenia – zaznaczone kursywą]

7 Lutego 1955 r.

Kochana Anielu

Przede wszystkim, wybaczone moje pisanie, ale uczyć się na maszynie.

Dziękuję za list i za propozycje. Niestety, nie mogę, gdyż mam bardzo dużo pracy na uniwersytecie i gdzieindziej.

Cóż nowego na szerokim świecie? Tutaj coraz cieplej – zupełnie jak wiosna.

Komisja Kerstena⁹ zakończyła swe prace (czy dostałaś materiały?). Wszystko odbyło się bardzo pięknie, jak przystało na właściwe przygotowanie psychologiczne opinii publicznej do... policy of peaceful coexistence. Można zwarjować.

Żałuję, że nie widziałem Cię w Nowym Yorku za ostatnim pobylem. Jeśli będziesz wolna, powetuję to sobie w przyszłości.

Bardzo często i wielu ludzi wspomina Cię tutaj – zawsze z sympatią i podziwem dla Twojej szlachetnej pracy (Matka Polka). Ja zaś i wspominam i całuję rączki *i najlepsze pozdrowienia przesyłam*

oddany Janek

⁸ Ludwik Seidenman (1906, Warszawa – 2003, Nowy Jork), prawnik, po zwolnieniu z więzienia w ZSRR – radca prawny Ambasady RP w Kujbyszewie, a następnie od 1945 r. konsul RP w Nowym Yorku.

⁹ Charles J. Kersten (1902–1972), członek Izby Reprezentantów, republikanin, przewodniczący Komisji Agresji Komunistycznej.

LIST 8

[List pisany na zwykłym papierze na maszynie z wyjątkiem wstępu i zakończenia, zaznaczonych kursywą]

13 VI 1957

Kochana Anielu

Dziękuję pięknie za ostatni szczerzy list i bez wstępów równie szczerze Ci odpisuję. Wybacz, że list będzie chaotyczny, ale ciągle piszę słabo na maszynie.

Osoby, które wymieniłaś, Kochana Anielu, znasz dużo lepiej i możesz mieć na nie większy wpływ niż ja. Zwróciłaś się osobiście do mnie, to znaczy do Polaka, mającego, z wyjątkiem paru ziomków, na pewno najmniejsze dochody. Zarabiam poniżej \$5.000 rocznie, przez około trzech lat zarabiałem równo \$2.400 rocznie. Znaczący to, że np. Bestermani zarabiając ponad cztery razy tyle ile ja, Podoscycy ponad trzy razy, Arlety ponad trzy razy, Korbońscy mają (razem) książęce dochody, Ciechanowscy mogą kupić całą emigrację dziesięć razy i każdy z nich ma piękny samochód albo piękne samochody i wypijają więcej alkoholu na tydzień niż ja przez cały rok.

Szczerze Ci mówię, że nie wiem, co to za organizacja, która stoi za Skarbem Narodowym: ani mnie nie informują, ani nie ujawniają jakoś swej działalności. Dlaczego? Dlaczego nie wygłaszają odczytów, nie promieniują, nie udowadniają, że sami Ojczyznę kochają. Czy oni sami ponoszą ofiary? Czy się opodatkowali ci z nich, którzy mają świetne dochody? Czy Korbońscy, Niebieszczanścy, Bagińscy, Pehrewie itd., itd. płacą na Skarb albo dają pomoc Lipskiemu¹⁰? Jeśli tak, to ile, od kiedy, w jakim odsetku od ich niejednokrotnie świetnych dochodów. Przecież ci, którzy dostają pieniądze z Wolnej Europy, jako leaderzy, lub ci, którzy tam są zajęci, powinni pierwsi dać przykład. To nie jest wykręcanie się przede mną, ja tylko naprawdę nie wiem, co oni robią, ile są warci, jak sami oceniają swoją pracę i konieczność ofiar. Jeśli oni nie chcą ponosić ofiar, a tylko nawołują i deklamują, to znaczy, że to jest lipa, towarzystwo wzajemnej pomocy i nic więcej.

¹⁰ Z wymienionych w liście osób można zweryfikować tylko następujące: Teodora Bestermana (1904, Łódź –1976, U.K.), ekonomistę i dyplomatę Jana Ciechanowskiego (1887–1973, USA), dziennikarza Leonidasa Dudaiew-Ossetyńskiego (1910–1989, USA), prawnika i działacza ruchu ludowego Stefana Korbońskiego (1901–1989, USA).

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Od bardzo dawna gryzie mnie sumienie, że nie ponoszę ofiar dla sprawy Polskiej i bardzo, bardzo chciałbym płacić na jakieś szlachetne cele polityczne. Z największą radością podatkuje się na pięć procent mych dochodów, t.zn. na \$20.00 miesięcznie, 240.00 rocznie. Ale powtarzam, ja naprawdę nie wiem, czy ten cel, o którym Ty piszesz, jest warty zachodu. Muszę się o tym przekonać w dwojaki sposób: 1. Ci, którzy biorą czynny udział w polityce, dostają za to pieniądze i urządzili się lepiej niż ja, materialnie muszą pokazać, że oni też chcą ponosić ofiary. Niech Korbońscy dadzą miesięcznie \$50.00, Niebieszczańscy także pięć procent, Baginscy też itd.; 2. Niech ci, którzy lepiej ode mnie orientują się w polskiej polityce, których Ty lepiej znasz ode mnie, też dadzą w tym samym odsetku: Bestermani przynajmniej \$80.00 miesięcznie, Podoscycy przynajmniej \$60.00 itd. W ten sposób bez trudności zdobędziemy duże sumy na robotę Lipskiego np., która jest pożyteczna, niezależnie od tego, czy Aniela Mieczysławska słusznie, czy niesłusznie identyfikuje sprawę polską ze skarbem narodowym.

Przyjeźdź tu kiedy i zacznij taką akcję. Zrób zebranie lub choć pojedynczo. Jeśli to potrzebne, upoważniam Cię do ujawnienia, że ja podejmuję się dawać s t a l e 5% moich dochodów. Sam tego jednak robić nie będę ani bez dowodów, wymienionych wyżej, że akcja jest rzeczywiście dobra i ludzie za nią też dobrzy i szlachetni i ci, którzy są dobrze poinformowani też dają.

Tyle na dzień dzisiejszy. Poza tem masz we mnie gorącego wielbiciela za Twoje serce dla spraw naszych. Mam nadzieję, że Cię nie uraziłem w niczem i pozdrawiam Cię najpiękniej. Czy poznałaś Ossetyńskiego i Prochnicka? Dali tu cudowny wieczór, zasługują na każde poparcie, poszli „na New York” szukać szczęścia.

*Całuję Ci rączki i raz jeszcze pozdrawiam
Twój oddany Ci
Janek*

LIST 9

June 26, 1960

Kochana Anielu

Bardzo, a bardzo dziękuję za piękne pozdrowienia i dobre serce. Twoja kartka, kochana Anielu, wzruszyła mnie.

Niestety, nie wybieram się do New Yorku, a czy Ty tu nie przyjedziesz? Jeśli tak, to proszę, napisz i zatelefonuj.

Wybacz, że piszę także w interesie. Chciałbym zaprenumerować „Kulturę” dla Pani Zofji Romer¹¹, jako podarunek. Czy mogę to zrobić przez Ciebie? Jednocześnie przesyłam, na pewno należną od dawna, moją prenumeratę. Całuję Ci rączki i pozdrawiam
oddany Janek K.

M-me Zofja Romer
2110 Massachusetts Ave. N.W.
Washington D.C.
USA

Mój adres dla „Kultury”:
Jan Karski
1127 East Capitol S.E.
Washington 3 D.C.

LIST 10

August 2, 1960

Kochana Anielu

Dziękuję Ci serdecznie za wiadomość, bardzo, bardzo smutną.

Wiem, że się pewnie spieszysz do odjazdu i nie chciałbym zajmować Ci czasu. Czy wiesz, kto był przy Zosi w ostatnich tygodniach Jej życia? Gdy będę w New Yorku, chciałbym się z tą osobą skomunikować, aby dostać trochę wiadomości.

Gdzie jest pochowana? Kto zajął się pogrzebem? Czy była sama? – ja nie byłem z Nią w kontakcie przez dłuższy czas.

Całuję Ci ręce, Anielu, i życzę wiele radości w Twojej podróży i za jeszcze dziękuję za Twe dobre serce

oddany Ci Janek

¹¹ Zofia Romer, *de domo* Dembowska h. Jelita (1885, Dorpat – 1972, Montreal, Kanada), artystka malarka, od 1911 r. żona ziemianina z Litwy Eugeniusza Romera h. La-ski (1871–1943).

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

LIST 11

13 stycznia 1961

Kochana Anielu

Bardzo byłem wzruszony Twoją dobrocią i serdecznymi słowami, z całego serca dziękuję.

Moja sytuacja i Poli jest tego rodzaju, że prawdopodobnie długo będziemy musieli czekać, aż wszystko się wyjaśni. Dlatego nie mogliśmy się zaręczyć ani nie ujawniamy ostentacyjnie zamiarów.

Moje małżeństwo już kilka lat temu zostało uznane przez Kościół za niebył (anulacja). Uregulowanie jednak spraw Poli jest bardziej trudne, wymagające czasu – choć zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Mam nadzieję, że kiedyś, wkrótce spotkamy się we trójkę. Pola (jak wszyscy inni) wspomina Jej kontakty z Tobą zawsze najserdeczniej.

Pozdrawiam Cię pięknie, Droga Anielu, i życzę najlepszego w 1961 roku
i zawsze, i całuję Ci rączki
oddany Janek

LIST 12

28 I 1961

Kochana Anielu

Te kilka słów, aby Ci podziękować serdecznie za Twoją przyjaźń, zrozumienie i serca dla mojego „problemu”. Choć nadrabiam miną i żartuję, bardzo mi to leży na sercu. Ja jestem bardziej realistyczny i rozumiem, że głową muru nie przebijesz, ale Pola odczuwa to, cierpi i szarpie się w komplikacjach, które spadły na Nią nagle i do których psychicznie nie była przygotowana. A Ona już dosyć się nacierpiała.

Całuję Ci więc rączki, kochana Anielu, za dobroć.

Cieszę się, bo wyglądasz wypoczęta i wesoła. To pewnie dlatego, że tyle pracujesz dla innych. Widzę, że Pani Halina ma tę samą pasję.

Do widzenia tymczasem. Proszę, napisz, gdy wybierzesz się tutaj. Bardzo chciałbym, abyście się spotkały z Polą. Ona Ciebie wdzięcznie pamięta.

oddany Janek

LIST 13

Jan Karski
[nadruk]

April 25, 1968

Kochana Anielu

Najpiękniej dziękuję za wiadomości i cieszę się, że wszystko u Ciebie dobrze.

Widziałem Cię w Wiadomościach i to, prawdę mówiąc, przywołało mnie do porządku „co do obligacji szpitalnej Pana G.¹²”. Wybacz nieregularność wpłat, ale ja cały jestem pogrążony w mej pracy nad książką. Zdaje się, że jestem winien \$40.00 albo \$50.00. Czek w załączeniu. Proszę bardzo, przekazać komu trzeba. Nie pamiętam, na kogo powinienem go wystawić.

U nas zmiany. Pola, nareszcie nie bez mojego nacisku, kończy swoje nauczanie, zamyka szkołę w czerwcu. Dom sprzedajemy – mamy nadzieję, że nowy dom będzie wykończony w połowie Października. W tym też czasie, na pewno moja książka będzie skończona i... raj na ziemi.

Jak Pana G. zdrowie? Wiadomości tak doskonałe jak przedtem – zatem pewnie dzięki Niemu. Piękne pozdrowienia – ale anonimowo.

Kiedyż, Kochana Anielu, tu przyjedziesz? I jak udała się podróż do Afryki Arabskiej? Całuję Ci rączki i pozdrawiam serdecznie i od Poli moc serdeczności i pozdrowienia dla znajomych

oddany
Janek

LIST 14

29 lipca 1968

Kochana Anielu

Te kilka słów dla podziękowania za miły list i uspokojenia Cię. List do Pani Krance zaraz wysłałem. Nie tylko profesorowie są roztargnieni.

Cieszę się, że u Ciebie wszystko dobrze i że masz dobre wakacje. Kiedy tutaj przyjedziesz odwiedzić przyjaciół?

U mnie wielki bałagan, bo Pola już zlikwidowała Szkołę swoją i teraz nawiedziła ją nowa pasja: fotografia. Wyjechała na dziesięć tygodni studjów fotogra-

¹² „Pan G.” to prawdopodobnie Mieczysław Grydzewski (1894, Warszawa – 1970, Londyn), historyk, redaktor czasopisma „Skamander” oraz tygodnika „Wiadomości Literackie” w Warszawie, a na emigracji redaktor naczelny „Wiadomości” w Londynie.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

ficznych do Utah University i ja tu sam: 1) mam sprzedać dom, 2) pilnować budowy nowego, 3) sprzedać country house, który Jej się znudził, do którego nie chce jeździć i który wobec tego stał się zupełnie bezużyteczny, 4) kończyć książkę. Wyobrażasz sobie, jakie ja mam lato.

Pozatem wszystko po staremu.

Byłem przygnębiony, czytając Lechonia¹³ Dziennik. Niespodzianką dla mnie było Jego brak wykształcenia, płytkość, snobizm, sztuczność, polityczne prostactwo. Taki wielki poeta i taki dziennik. Wolałbym go nie czytać – zostałby w mej pamięci tylko jako autor wierszy i poematów.

Z Panem Grydz..., proszę niczego nie zmieniać. Po co? Cieszę się na jego długie życie – bardzo.

Całuję Ci rączki i pozdrawiam serdecznie

oddany
Janek

LIST 15

Jan Karcki
[nadruk]

18 grudnia 1968

Kochana Anielu

Mam nadzieję, że ten list dojdzie do Cię przed Świętami jak i moja kartka, którą osobno przesyłam.

Życzę Ci razem z Polą, Kochana Anielu, wszystkiego najlepszego, przede wszystkim zdrowia i szczęścia, i spokoju.

U nas trochę bałagan – ponieważ nie możemy sprzedać domu – nowy już na ukończeniu – a więc bad timing.

Polą leci na Święta i Nowy Rok do Madrytu i Canary Island na słońce i wypoczynek. To ja ją namówiłem.

Anielu kochana – jestem winien Panu G. \$100.00 Nie zapomniałem i bardzo a bardzo proszę Cię proszę wydać je dla Niego w podobnych do poprzednich okolicznościach. Wiem, że to dla Ciebie ciężar, ale także wiem o Twoim dobrym sercu.

Czy nie wybierasz się do USA?

¹³ Jan Lechoń, nazwisko rodowe Leszek Józef Serafinowicz herbu Pobóg (1899, Warszawa – 1956, Nowy Jork), poeta, prozaik, krytyk literacki i teatralny, współtwórca grupy poetyckiej Skamander, autor dziennika, dyplomata.

Proszę pozdrów znajomych i całuję Ci rączki i Pola pozdrawia pięknie i Marry, Marry Christams

Twój Janek

LIST 16

Jan Karski

[nadruk]

5 października 1969

Anielu Kochana

Nie myśl, proszę, że lenistwo lub niewdzięczność za Twoje dobre serce i przyjaźń, i pamięć było powodem mego milczenia.

Pola jest chora już od czterech miesięcy i prawie bez przerwy przebywa w szpitalu. Dwa miesiące temu zwolnili Ją – prosto ze szpitala zawiozłem Ją na jedną z najpiękniejszych wysp Kanaryjskich na rekonwalescencję i po dwunastu dniach musiałem przywieźć Ją znów do szpitala, gdzie dotąd przebywa. Od czasu do czasu pozwalają Jej na wizyty w domu – poczem na noc znów szpitalny rygor.

Chora jest na serce. Dodatkowy czynnik: ogólna depresja, spowodowana chorobą oraz przymusową bezczynnością. Dwa razy dziennie moje wizyty w szpitalu – praca nad zlikwidowaniem starego domu – urządzenie nowego domu – plus troska o Nią: oto moja egzystencja.

Wyleczą Ją jednak, jest to tylko kwestia czasu. Nowy dom wewnątrz b. ładny i wygodny. Na zewnątrz tak nowoczesny, że wygląda jak olbrzymie pudło drewniane, nagie, parterowe od Sears, Roebuck¹⁴. Ale cóż! Pola mówi, że tak być powinno.

Bardzo a bardzo się cieszę, że jesteś szczęśliwa i od czasu do czasu odpoczywasz. A kiedyż Ty tu przyjedziesz?

Anielu Kochana, cóż to znaczą te jakieś rachunki, które załączyłaś do ostatniego listu? Czy Ty naprawdę przypuszczasz, że ja je będę studiował? Upłynęło już, zdaje się, dziesięć miesięcy od mej ostatniej przesyłki. Proszę, użyj jak poprzednio załączony czek na \$100.00 (sto) anonimowo i błagam Cię, nie powiększaj swej pracy i trudów zbieraniem rachunków. Komu one są potrzebne??

Książka moja – dwa tomy obszerne – niebawem idzie do wydawcy. Poli choroła znów skomplikowała całą procedurę.

¹⁴ Sears, Roebuck and Company, potocznie znana jako Sears, to amerykańska sieć domów towarowych, założona przez Richarda Warrena Searsa i Alvaha Curtisa Roebucka w 1893 r.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Całuję Ci rączki, Droga Przyjaciółko. Moją przyjaźń i wdzięczność czytają między wierszami tego listu, ponieważ nie nauczyłem się, że komponować pięknych listów. Pola przysłała Ci „her love”. Jest siódma godzina i muszę iść do szpitala.

Proszę, pozdrów znajomych

Oddany Jan K.

LIST 17

Jan Karcki

[nadruk]

October 22, 1970

Anielu Kochana

Proszę Cię najserdeczniej, nie gniewaj się na mnie za milczenie. Od czerwca 1969, Pola ciężko chorowała – nerwowe załamanie, spowodowane ciężką pracą, nagłym wycofaniem się z Jej zawodu, zamknięciem Szkoły, atakiem serca itd. Szła od szpitala do szpitala, od doktora do doktora. Ponieważ nie byłem w stanie opłacać dłużej prywatnych szpitali – musiała spędzić ponad sześć miesięcy w szpitalu państwowym, gdzie opłacałem tylko \$ 500 miesięcznie.

Na pewno nie mogłabyś wyobrazić sobie, w jakich warunkach żyłem: Uniwersytet, przeprowadzka, sprzedaż domu, budowa nowego, codziennie w szpitalu itd., itd.

Nie miałem czasu ani warunków pisać listów, płacić rachunków, utrzymywanie jakichkolwiek stosunków towarzyskich. Jeszcze teraz jestem zupełnie roztrzęsiony.

Pola wróciła do domu sześć tygodni temu. Choroba przeszła, choć jeszcze czas jakiś jest pod opieką psychiatry i zażywa pigułki. Jest mi trochę lżej, ale ciągle żyję w ciągłym napięciu i chaosie.

Wiem, że sprawiłem Ci przykrość – wybac. Liczę na Twoją dobroć.

Proszę Cię bardzo a bardzo, abyś te trochę pieniędzy użyła na cele, które sama uznasz za godne poparcia. Pieniądze miały umilić ostatnie miesiące Grydzewskiemu – cóż – los zrządził inaczej. Jeśli myślisz, że Fundusz Grydzewskiego byłby Mu miły – bądź dobra tam posłać – jeśli Skarb Narodowy czy Fundusz Kulturalny – pošlij to tam. Obarczyłem Cię tą kwestią miast sam wysłać, ale wiesz, że nie egoistyczne pobudki mną kierowały. Teraz nie zależy mi na anonimowości – zależy mi jednak na Twym rozpoznaniu i szlachetności. Naprawdę już nie będę Cię męczył w przyszłości takimi zadaniami – proszę Cię jednak, proszę gorąco, zakończ tę sprawę tak, jak planowaliśmy.

Cieszę się niezmiernie, że jesteś szczęśliwa, zdrowa, choć zapracowana. Całuję Ci ręce, Pola's love goes with the letter and our wishes and prayer

Jan

LIST 18

[Widokówka: Warszawa, Pałac w Wilanowie]

January 16, 1974

Przesyłam Ci, Kochana Anielu, pozdrowienia z Warszawy, gdzie grzebię się w archiwalnych materiałach okresu międzywojennego. Spotykam wielu życzliwych ludzi – większość czasu spędzam w bibliotekach. Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko dobrze, całuję ręce oddany Jan Karski

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London S.W.1
England-Anglia

LIST 19

Jan Karski
[nadruk]

26-2-1974

Kochana Anielu

Mam nadzieję, że otrzymałaś moją kartkę wysłaną 16 stycznia br.

Moje studia tutaj postępują zadowolająco i bez poważnych przeszkód. Zima wyjątkowo łagodna – ludzie życzliwi i często pomocni. Spotkałem wielu znajomych, z których paru i Ty znasz.

W Polsce zostanę do około 1 czerwca br. Poczem jadę do Paryża i Londynu, gdzie (w obu miastach) spędzę około 5–6 tygodni. Wracam do Washingtonu około 6 lipca br.

Wiedząc, jak bardzo jesteś zapracowana, nie miałem zamiaru zawracać Ci głowy. Zachęcony jednak Twoim ostatnim listem oraz będąc częściowo bezsilny, proszę Cię o następującą przysługę oraz wiadomość, czy możesz mi pomóc.

Otóż do Londynu przyjadę najprawdopodobniej z Polą, która spędzi tam chyba nie więcej niż kilka dni, poczem wróci do USA. Ja planuję mój tam pobyt na około 4 tygodnie.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Mój grant na Londyn i Paryż nie jest zbyt wielki i będę musiał oszczędzać, choć bynajmniej nie głodować. Ze względu na Polę najważniejsze jest locum poza regularnymi, dużymi oraz kosztownymi hotelami.

Wspomniałaś w Twym liście, że znasz (czy też wiesz o ich istnieniu) raczej skromniejsze pensions czy hoteliki. Ja także słyszałem, że Polska Kolonia takimi hotelikami dysponuje i że wiele z nich jest znacznie tańsze niż regularne hotele i niemniej czyste oraz wygodne. Czy znasz przeciętne ceny?

Czy nie mogłabyś ułatwić mi skomunikowanie się z którymś z nich? Chodzi o pokój na dwie osoby (podwójny) z normalnymi „conveniences”, obojętne, czy z jedzeniem, czy bez. Ja nie mam adresów, nie wiem, kogo o nie pytać. Nawiazawszy raz kontakt – pilnowałbym już dokładnej rezerwacji. Oszczędziłoby mi to niepotrzebnych wydatków oraz szukania na miejscu, po przyjeździe.

Czy możesz to zrobić? Jak tak – będę Ci naprawdę serdecznie wdzięczny.

Praca moja w Londynie będzie się odbywała częściowo w Instytucie Sikorskiego – częściowo w archiwach Foreign Office.

Mój adres w Warszawie:

Dr. Salomea Kowalewska¹⁵

(dla J. Karskiego)

ul. Brazylijska no 7a m. 12

Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko dobrze, że w dalszym ciągu otaczasz opieką naszych Polonusów. Pola odwiedzi mnie w Warszawie około 1–15 maja. Całuję Ci ręce i pozdrawiam

Twój Janek

LIST 20

April 14, 1974

Kochana Anielu

Bardzo a bardzo dziękuję za zajęcie się hotelem. Nie odpisałem wcześniej, ponieważ byłem w Gdańsku, Szczecinie oraz Krakowie. Wróciłem do Warszawy trzy dni temu.

¹⁵ Salomea Kowalewska, *de domo* Koziulewska (1 V 1924 – 11 IV 2004), bratanica Jana Karskiego. Profesor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. W czasie II wojny światowej była członkiem Szarych Szeregów i żołnierzem AK.

Niestety, Pola nie przyjedzie do Londynu. Po wizycie w Warszawie wróci do Washingtonu. Trzeba oszczędzać!

Moje prace posuwają się naprzód dobrze. Spodziewam się być w Londynie w drugiej połowie Maja. Naturalnie zaraz się odezwę.

Mam nadzieję, Kochana Anielu, że wszystko u Ciebie dobrze i jak zawsze promieniejesz serdecznością i dobrą wolą dla wszystkich.

Tu w Warszawie wiosna już w całej pełni. Choć chłodno, ale zieleń, kwiaty, słońce czynią miasto i ludzi jeszcze piękniejszymi. Poznałem wielu ludzi – odwiedziłem starych przyjaciół, mogłem pracować – coś lepszego mógłbym oczekiwać?

Całuję Ci ręce i pozdrawiam serdecznie i bardzo cieszę się na nasze spotkanie

Twój oddany Ci
Jan Karski

LIST 21

19 kwietnia 1974

Kochana Anielu

Ten krótki list tylko z prośbą, abyś trzymała jeden czy dwa listy, które mogą do Ciebie nadejść dla mnie.

Nie mam jeszcze adresu w Londynie i wiedząc o Twojej nieograniczonej dobroci i zrozumieniu – podałem Twój adres na pierwsze dni.

Będę w Londynie już około 3–4 maja i naturalnie zaraz się odezwę.

Nie piszę więcej, gdyż zobaczymy się wkrótce. Całuję Ci jednak ręce i pozdrawiam serdecznie

oddany
Jan K.

LIST 22

Jan Karski
[nadruk]

16 sierpień 1974

Kochana Anielu

Wczoraj skończyłem moje letnie kursy na Uniwersytecie i oto mój pierwszy list po moich tarapatach.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Przede wszystkim wybacz za zwłokę, ale moje życie jest dość skomplikowane i ciągle nie mogę złapać uciekającego czasu. Z całego serca dziękuję Ci za pomoc w Londynie, życzliwość, gościnność and, last but not least, dożywianie. Proszę, pozdrów ode mnie oraz również podziękuj za dobroć Ambasadorowi. Cieszyłbym się, gdybyś przypomniła mnie Jego sympatycznej i dzielnej Córce.

Pola jest już dobrze – pracujemy nad domem (ulepszenia). Ubezpieczenie zapłacili tylko częściowo – walczę jak osaczony lew o resztę.

Pytałem o Ciebie Pomiana¹⁶ i Korbońskiego¹⁷ – obaj mnie zapewnili, że wszystko dobrze, że wszędzie jesteś czynna, wszystkim starasz się pomagać i wszyscy darzą Cię przyjaźnią i szacunkiem. Tak jak w New Yorku. Ty się nie zmienisz – na dobro i chwałę nas wszystkich. Organizacje, koalicje, konstelacje emigracyjne powstają i zapadają w mrokach historii – P.A.M. silniejsza jest niż czas i ludzie. Szkoda, że Lechoń tego nie widzi – chociaż, kto wie.

Tutaj przychodzimy trochę do siebie po tej okropnej historii Watergate. Nie wszyscy. Ja i wielu innych nosimy gorycz w sercach. Przez ponad dwadzieścia lat popieraliśmy człowieka, który umiał przekonać opinię publiczną, że służy Krajowi, a w rzeczywistości myślał o własnym interesie, karierze, własnych drobnych sprawach, używając i poświęcając dla własnego interesu ludzi, ideje i sprawy. Jeśli wydadzą Ci się te słowa napuszone – nie szkodzi.

Najmilej wspominam Londyn i krótki mój tam pobyt. Z ulgą jednak wróciłem na domowe pielesze. Lepsze tu życie niż gdziekolwiek. Amen.

Całuję Ci rączki i pozdrawiam. Pola (pojechała na parę dni do przyjaciółki) także kazała Cię pozdrowić

Janek

LIST 23

Jan Karski
[nadruk]

8 kwietnia 1977

Kochana Anielu

Dziękuję za piękny list. Wedle rozkazu przesyłam składkę na cztery lata. Na cztery lata, gdyż nie wiem, jak moja finansowa sytuacja będzie wyglądała w nie-dalekiej przyszłości.

¹⁶ Andrzej Pomian, nazwisko rodowe Bohdan Sałaciński (1911, Podole – 2008, Waszyngton), prawnik, historyk, publicysta i pisarz emigracyjny.

¹⁷ Stefan Korboński por. list 8.

Pola od kilku miesięcy w szpitalu. Miała ciężką operację wewnętrzną – potem przypadkowo upadła, popękały szwy, nowa operacja niemożliwa i powoli, w szpitalu wraca do zdrowia.

Cieszę się bardzo, Kochana Anielu, że jesteś w dobrym zdrowiu. Choć zapewne zmęczona – jak zawsze – dajesz z siebie wszystko dla ludzi i dobrych spraw.

Całuję Ci ręce, wspominam zawsze serdecznie. Proszę, pozdrów Ambasadora, który z tego, co o Nim czytam, jest młodszy od nas wszystkich

oddany Jan K.

Pola sends you her love & greetings

LIST 24

Jan Karski

[nadruk]

26 Grudnia 1979

Kochana Anielu

Pamiętam, że gdy byłaś ostatnio w Washingtonie, pragnęłaś mieć wiadomości o Prof. Brzezińskim¹⁸.

Ostatnio ukazał się w Washington Post cykl trzech o Nim artykułów. Niestety, niezbyt mądre i (chcę w to wierzyć) niesprawiedliwe.

W tym samym piśmie ukazał się przed kilku tygodniami długi artykuł o znanym Ci skądinąd J. Karskim. Ten jednak zostanie wysłany tylko na pisemne żądanie. Precz z kultem jednostki!

U nas wszystko dobrze. Ciągłe czytam i słyszę o Twej szlachetnej działalności – takich jak zawsze.

Całuję Ci ręce. Proszę pozdrów Pana Ambasadora

oddany
Jan Karski

¹⁸ Zbigniew Kazimierz Brzeziński (1928, Warszawa – 2017, Falls Church, USA), polsko-amerykański politolog i sowietolog, profesor Uniwersytetów Columbia i Johnsa Hopkinsa, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego prezydenta Jimmy'ego Cartera (1977–1981).

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

LIST 25

Jan Karcki
[nadruk]

26 Marca 1980

Kochana Anielu

Dziękujemy pięknie za kartkę oraz cieszymy się, że u Ciebie wszystko dobrze. U nas bez wielkich zmian, choć Pola miała operację na schorzenia artretyczne stosu pacieryowego. Nie mogła dłużej znieść fizycznego bólu. Operacja się udała – bóle częściowo ustały.

Nie trudno mi wyobrazić sobie, ile i jak różnorodnej masz pracy. Gdybyś jednak tak nie żyła i tyle z siebie nie dawała dla ludzi i spraw ważnych – nie byłabyś Kochaną przez wszystkich i podziwianą Anielą. Nie znam nikogo, kto by z większym samozaparciem niż Ty żył. Taka, widać, już jesteś.

„Na usilne żądanie publiczności” przesyłam Ci wspomniane uprzednio wycinki, dotyczące

oddanego Ci zawsze Jana Karckiego

Od Poli love & greetings

P.S. Jak zobaczysz z artykułu James V. Schall S.J.¹⁹, Święty Augustyn zgadza się ze mną. Nie może być lepiej!

LIST 26

May 27, 1982

Kochana Anielu

Jako Pani Nirenskiej P.R. Agent przesyłam, niestety spóźniony kilka tygodni wycinki z prasy, dotyczące Poli sukcesów artystycznych.

Wyjeżdżamy do Izraela, gdzie zostałem zaproszony przez Yad Vashem – potem dr Abano²⁰ – jak radziłaś.

Mam nadzieję, że wszystko dobrze w Twoim pracowitym życiu? Jak zdrowie Pana Prezydenta. Proszę, pozdrów Go ode mnie.

¹⁹ Amerykanin James Vincent Schall S.J. (1928–2019) był filozofem, nauczycielem akademickim i pisarzem oraz profesorem filozofii politycznej na Uniwersytecie Georgetown. Artykuł, o którym mowa, to *Sense and Nonsense*, „Washington Post”, 23 IX 1979.

²⁰ Dr Abano – lekarz rodzinny w Waszyngtonie.

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

Całuję Ci ręce i pozdrawiam serdecznie

oddany
Jan Karski

LIST 27

GEORGETOWN UNIVERSITY
Washington 7, D.C. 20057

Edmund A. Walsh
School of Foreign Service
School faculty

October 30, 1982

Kochana Anielu

Piszę ten list, aby jak zwykle – dziękować Ci za Twoją nieustanną życzliwość, pomoc i przyjaźń. Domyślam się, jak ciężko pracujesz, aby pomagać ludziom i sprawom. Taka już jesteś, Anielu, i pewnie nie zmienisz się. Znajdziesz jednak kiedyś odpoczynek w naszym „emerytalnym” domu. Nie w Arizonie jednak. Siedząc tam trzy tygodnie – i poza paru obojętnymi wizytami – patrząc na siebie wzajemnie przez Boży dzień cały, doszliśmy z Polą do wniosku, że zapuścić tam korzenie w naszym wieku za trudno. Cudowny klimat, domy najnowocześniejsze – ale gdzie znajome twarze? Jak nawiązywać nowe przyjaźnie? Tak więc moje plany „poza-emerytalnego” osiedlenia się ciągle są w zawieszaniu.

Mój pobyt w Izraelu był najpiękniejszym okresem mego życia. Odwiedziłem Pra-Ojczyznę, nigdy przedtem nie zdając sobie sprawy, że taką Pra-Ojczyznę mam. Przesyłam Ci otrzymany dyplom, ponieważ jestem tak bezmiernie dumny z niego.

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu, i pozdrawiam serdecznie. Proszę, przypomnij mnie Panu Prezydentowi. Od Poli love i thanks.

Twój Janek

P.S. A może ja Ci te papiery już wysłałem przedtem? Jeżeli tak – wybaczone – i do kosza.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

LIST 28

[List pisany na maszynie, tylko wstęp i zakończenie własnoręcznie]

GEORGETOWN UNIVERSITY
Washington 7, D.C.

Edmund A. Walsh
School of Foreign Service
School faculty
Jan Karski

July 23, 1983

Kochana Anielu

Dopiero teraz, na starość, uczę się pisać na maszynie – to też wybaczyć błędy.

Dziękuję serdecznie za ostatni list oraz dobre wiadomości o Tobie oraz o Czcigodnym Panu Prezydencie. Cieszę się na Twoje wakacje i mam nadzieję, że nie przysłano Ci korespondencji ani „spraw”.

Przypisywanie mi skromności jest ogromnym nieporozumieniem, tym dziwniejszym, że przecież znasz mnie od tylu lat. Dla wyjaśnienia tej sprawy, przesyłam kilka wycinków prasowych z kilku ostatnich miesięcy mej pracy publicznej.

U nas duże zmiany. Sprzedaliśmy nasz piękny dom. Kupiliśmy nowy, dopiero co wybudowany, w Bethesdzie, Md. Mniejszy, łatwiejszy do utrzymania, ale wygodniejszy i bardziej „elegancki”.

Zdecydowaliśmy się nie opuszczać Washingtonu. Badaliśmy warunki w Kalifornii, Arizonie, Virgin Islands (St. Thomas), nawet w Guatemali. Wszędzie pięknie i wygodnie, ale wszędzie przestraszyliśmy się samotności. Jak się nawiązuje przyjaźń w naszym wieku i w obcym środowisku?

W czerwcu 1984 r. idę na „mandatory retirement” – 70 lat, Amen. Prezydent Georgetown powiedział mi, że oczekuje ode mnie wykładów na „part-time and for many, many years”. Odpowiedziałem – i owszem, ale „over my dead body”. Mój Dziekan natomiast powiedział, iż „porozmawia w tej sprawie z Polą”. Tak to wygląda.

Aha! W naszym nowym domu jest pokój dla Ciebie, kochana Anielu. „Nie wielki, lecz zewsząd chędogi” jak pisał Mickiewicz.

Nie piszę de publicis, bo na pewno wiesz więcej ode mnie. Tutaj Prezydent Reagan, po koszmarnym czterolecu jego poprzednika, podnosi ten i inne kraje z upadku. Oby mu się udało.

Całuję Ci ręce, Anielu i pozdrawiam serdecznie, i życzę Ci szczęścia, spokoju i mniej pracy. Gdy myślę o Tobie, świat i ludzie wydają mi się lepsi. Proszę, przypomnij mnie i pozdrów ode mnie Pana Prezydenta.

oddany
Jan Karcki

P.S. Mój nowy adres:
Jan Karcki
5113 Sangamore Rd
Bethesda, Maryland 20816

LIST 29
GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON, D.C. 20057

EDMUND A. WALSH
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE
SCHOOL FACULTY

1 październik 1983

Kochana Anielu

Przesyłam list ten do twojej jedynie wiadomości, sądząc, iż pewnie Cię zainteresuje oraz, iż powinnaś być o nim poinformowana.

Kilka tygodni temu otrzymałem list od Pana Wacława Bakierowskiego²¹, „Ministra Rządu R.P.”, „Kawalera Maltańskiego” oraz „Pułkownika Wojsk Polskich – A.K.”, gratulujący mego honorowego doktoratu i wyrażający uznanie za moją pracę społeczną, o której dowiaduje się z prasy.

Podziękowałem uprzejmie dwoma odręcznie pisanymi zdaniem. Parę dni temu złożył mi wizytę na Uniwersytecie – nie umówiony. „Rząd Jego” pragnie, abym Ich reprezentował. Zapytał także, czy przyjmę „wysokie odznaczenie” za moją pracę. Na oba odpowiedziałem negatywnie, zaznaczając, iż Prezydentem jest Edward Raczynski i to, co wiem o P. Sokolnickim, nie jest dodatnie. Wręczył mi załączoną broszurę dla mego „zorientowania”.

P. Bakierowski okazał się ojcem mego niedawnego (i doskonałego) studenta. Sam prezentuje się doskonale, wykwinny w obejściu. Rozmowa zeszła na wspomnienia wojenne. Wojnę przeszedł w Polsce. Ma 67 lat.

²¹ Wacław Hryniewicz-Bakierowski (1915, Rosja – 2008, USA), minister Juliusza Sokolnickiego (1925, Pińsk – 2009, Colchester, U.K.), samozwańczego prezydenta Wolnej Polski na Wychodźstwie.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Nie mam zamiaru powtórnie się z nim zobaczyć – dlatego nawet nie pytam się Ciebie, czy go znasz. Cała sprawa, oczywiście niepoważna – chcę jednak Cię o niej poinformować.

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu. Gdy o Tobie myślę – ciepło mi na sercu.

Twój Janek

LIST 30

[Pocztówka z Kioto, Japonia]

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London SW1
England

6/9/84

Serdeczne pozdrowienia, Kochana Anielu, z Japonii, gdzie podziwiamy nie tylko starą kulturę, ale przede wszystkim ludzi, pracowitych, czystych, praktycznych, solidnych i grzecznych. Panu Prezydentowi ukłony – Tobie, Anielu, ręce całuję Pola & Jan Karski

My love to You Pola

LIST 31

1789 O 1964

GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON 7, D.C.

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

20 Kwietnia 1984

Kochana Anielu

Kilka dni temu otrzymałem list od Pana B. Przesyłam tak, jak dostałem, ponieważ nie utrzymuję z Nim kontaktów, a Ty interesujesz się wszystkim. A może zechcesz podjąć z Nim kontakt? Byłbym bardzo wdzięczny.

Co do mego retirement-enclosed, please, find two press clippings. Mówią same za siebie. Moje smutne przeczucia sprawdziły się.

Mam nadzieję, że wszystko u Ciebie dobrze. Ja mam dużo pracy.

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

Całuję Ci ręce i pozdrawiam serdecznie Pana Prezydenta i życzę Mu i Tobie
zdrowia, spokoju i szczęścia

Twój Janek

ONE HUNDRED SEVENTY FIFTH ANNIVERSARY

LIST 32

GEORGETOWN UNIVERSITY

Washington 7, D.C. 20057

EDMUND A. WALSH
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE
SCHOOL FACULTY

2/6/85

Kochana Anielu

Oto moja smutna książka²². Przy Twoich zajęciach pewnie nie będziesz miała czasu ją przeczytać – ale może.

Będę bardzo wdzięczny, jeśli mogłabyś rozdać załączone „flies” i (ewentualnie) biographical sketch + interview Dziennikowi oraz innym instytucjom / osobom, którzy zechcieliby tę książkę zakupić. Ja nie mam adresów. A może ktoś zechciałby zrobić spis osób/instytucji polskich dla mnie. Wydawca nie rozprowadza książki w Księgarniach – tylko na uniwersytetach itp. Cały dochód z książki przeznaczyłem na polskie cele społeczno-kulturalne poprzez International Committee on Journalism, Inc. – fundacja, utworzona przez P. Bolesława Wierzbiańskiego²³.

Mam teraz bardzo dużo pracy. Każdej wiosny niezależnie od Uniwersytetu mam swoje wykłady w Pentagonie.

Całuję Ci ręce. Proszę, przypomnij mnie Panu Prezydentowi i pozdrów

oddany Jan Karski

²² Książka, o której pisze autor, to *The Great Powers & Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*, University Press of America, Inc., New York, 1985, 695 p.; wydanie polskie: *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, przeł. E. Morawiec, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1992, 547 s.

²³ Bolesław Wierzbiański (1913–2003), dziennikarz, wydawca, działacz ZHP i innych organizacji na emigracji. Współzałożyciel i pierwszy redaktor „Nowego Dziennika” w Nowym Jorku, założyciel fundacji dziennikarskiej International Committee on Journalism.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

LIST 33

GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON D.C.20057

EDMUND A. WALSH
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE
SCHOOL FACULTY

2/26/85

Kochana Anielu

w załączeniu przesyłam książkę dla Pana Prezydenta. Nie zrobiłem tego przedtem po prostu z nieośmielenia.

Jak – o ile pamiętam – pisałem Ci, cały dochód z tej książki, royalties, egzemplarze rozprowadzone przeze mnie, autorskie egzemplarze itd. przeznaczyłem na polskie cele społeczno-kulturalne poprzez International Committee on Journalism, Inc. fundacja utworzona przez B. Wierzbiańskiego. Za książki „sprzedane” przeze mnie osobiście, proszę o czeki na ten Komitet – poczem przesyłam te czeki seryjnie P. Wierzbiańskiemu. Ta procedura, aby uniknąć komplikacji.

Jeśli chcesz, możesz wypisać czek na ten Komitet i mnie go odesłać – do dalszego biegu.

Nie widzę jednak do tego powodu. Uważałem moją książkę za mój osobisty podarunek dla Ciebie i teraz dla Pana Prezydenta.

Będę jednak wdzięczny za pomoc za jej rozprowadzenie. Pisałem ją dla czytelnika.

Całuję Ci ręce
oddany Jan Karcki

LIST 34

[Pocztówka z Isla de la Toja, Hiszpania]

Mrs
Aniela Mieczysławski
8, Lennox Gardens
London SW1
Inglaterra

6/30/85

Serdeczne pozdrowienia, Kochana Anielu, z tej hiszpańskiej i autentycznej Galicji, gdzie Pola leczy swój okropny reumatyzm, a ja odpoczywam.

I Tobie tego życzę, Anielu – tzn. odpoczynku, nie reumatyzmu.
Czy przeczytałaś książkę?
Proszę, pozdrów Pana Prezydenta i dbaj o siebie. Tutaj spokojnie, cicho i upalnie.
Proszę, pozdrów znajomych

Pola & Jan Karski

LIST 35
GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

9/22/85

Kochana Anielu

Dziękuję za ostatni list i wiadomości o filmie Shoa. Słyszałem o nim – nigdy go jednak nie widziałem. Istotnie w roku 1978 udzieliłem Panu Lanzmanowi²⁴ wywiadu o tym, co widziałem i co mi Żydzi kazali zakomunikować na Zachodzie. Zastrzegłem się, że nie chcę, aby mnie dyrektor tego filmu wplątywał w jakieś dyskusje, oceny, sądy czy refleksje. Filmował wywiad przez dwa dni – przewrócili mi dom do góry nogami. Co z tego wyszło – nie wiem. Słyszę, że całość filmu jest antypolska i że rząd w Polsce ogłosił jakiś protest.

Napisałem zaraz do p. Świętka²⁵ z prośbą o jeden egzemplarz Kontakt i rachunek. List mój na pewno go doszedł, poczta go nie zwróciła. On nigdy się nie odezwał. Ten reprezentant na USA zapewne „się ukrywa”. Dostałem jednak to pismo od J. Nowaka²⁶.

Nie mogłem przyjechać na Kongres Kultury Polskiej – ciągle wykładam i musiałbym odwołać 3–5 wykładów – co jest zupełną niemożliwością. Żałuję tego jednak i jestem b. ciekaw, jak się wszystko odbyło.

²⁴ Claude Lanzmann (1925–2018), francuski filmowiec, znany z filmu dokumentalnego „Shoah” (1985).

²⁵ Prawdopodobnie chodzi o dr. Ryszarda Świętka, pracownika naukowego UW, autora m.in. *W służbie polskiego wywiadu w Ameryce Północnej i Południowej 1941–1945*, „Przegląd Historyczny”, Nowy Jork – Londyn, 1988, z. 3, 225 s.

²⁶ Jan Nowak-Jeziorański, właśc. Zdzisław Antoni Jeziorański, pseud. „Janek”, „Jan Nowak”, „Jan Zych” (1914, Berlin – 2005, Warszawa), politolog, polityk, kurier i emisariusz Komendy Głównej AK i rządu RP w Londynie, wieloletni dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Mam ciągle b. dużo pracy i – tak pewnie jak i Ty – nie mam na nic czasu. Poła też czynna. Uważana jest tu za Grande Dame of the Modern Dance.

Całuję Ci ręce. Dziękuję za pamięć. Proszę, pozdrów Pana Prezydenta.

Twój oddany Jan Kariski

LIST 36

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

6/22/86

Kochana Anielu

Właśnie otrzymałem Twój list, za który serdecznie dziękuję. Odpisuję w pośpiechu; za parę godzin wylatujemy z Połą do Abano – na jej doroczną kurację. Muszę zacząć pakować się.

Do Londynu przyjedziemy jedenastego lipca, gdzie PTNO²⁷ zorganizuje mi jakiś odczyt / odczyty (Prof. Gąsiewicz²⁸, Szkopiak²⁹, Jasnowski³⁰ znają szczegóły). Spodziewamy się z Połą, iż znajdziesz czas na spotkanie – lunch / dinner. Poła zamierza wrócić do Washingtonu szesnastego lipca. Ale z Połą to nigdy nie wiadomo – ma w Anglii dużo przyjaciół. Ja jestem do dyspozycji PTNO. Stoimy w hotelu Regent Crest.

Cieszę się, że Pan Prezydent w dobrym zdrowiu. Oby Bóg (i Ty!) dał Mu długie życie. Jest najcenniejszym symbolem naszej godności narodowej.

Przypomniałeś mi o „Waszym” Funduszu Pomocy Krajowi. Przeczytaj, proszę, parę załączników.

Pisziesz o książkach, ale nie wspominasz MOJEJ książki. Czy ją przeczytałeś? Powiedz Twoim rodakom, aby ją czytali. Nie mam wątpliwości, że każdy polski działacz dużo się z niej nauczy – niewesołych rzeczy. Stanowi także przestroagę w naszej obecnej sytuacji.

²⁷ PTNO – Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, założone w 1950 r. w Londynie.

²⁸ Prof. dr inż. arch. Zbigniew Gąsiewicz (1921–2000, Londyn) – sekretarz generalny PTNO.

²⁹ Zygmunt Szkopiak (1926, Bydgoszcz – 2002, Londyn), profesor metalurgii Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (1984–2002) i działacz polityczny Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na emigracji.

³⁰ Prof. dr hab. Józef Jasnowski – wiceprezes PTNO.

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu. Gdy składam jakiś dar na polskie cele – Ty mi stajesz przed oczami, uśmiechnięta i potakująca. Rzekłem.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta

Twój Janek

LIST 37

[Widokówka: Padova – Cappella Degli Scrovegni]

6/29/86

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London S.W.1
Inghilterra

Serdeczne pozdrowienia, Droga Anielu, z Abano, gdzie Pola odbywa swoją doroczną kurację na artretyzm, a ja odpoczywam. Proszę, pozdrów Pana Prezydenta. Pola sends her love, a ja wyrazy pamięci i oddania

Jan KarSKI
my love to You
Pola

LIST 38

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

30 lipca 1986 r.

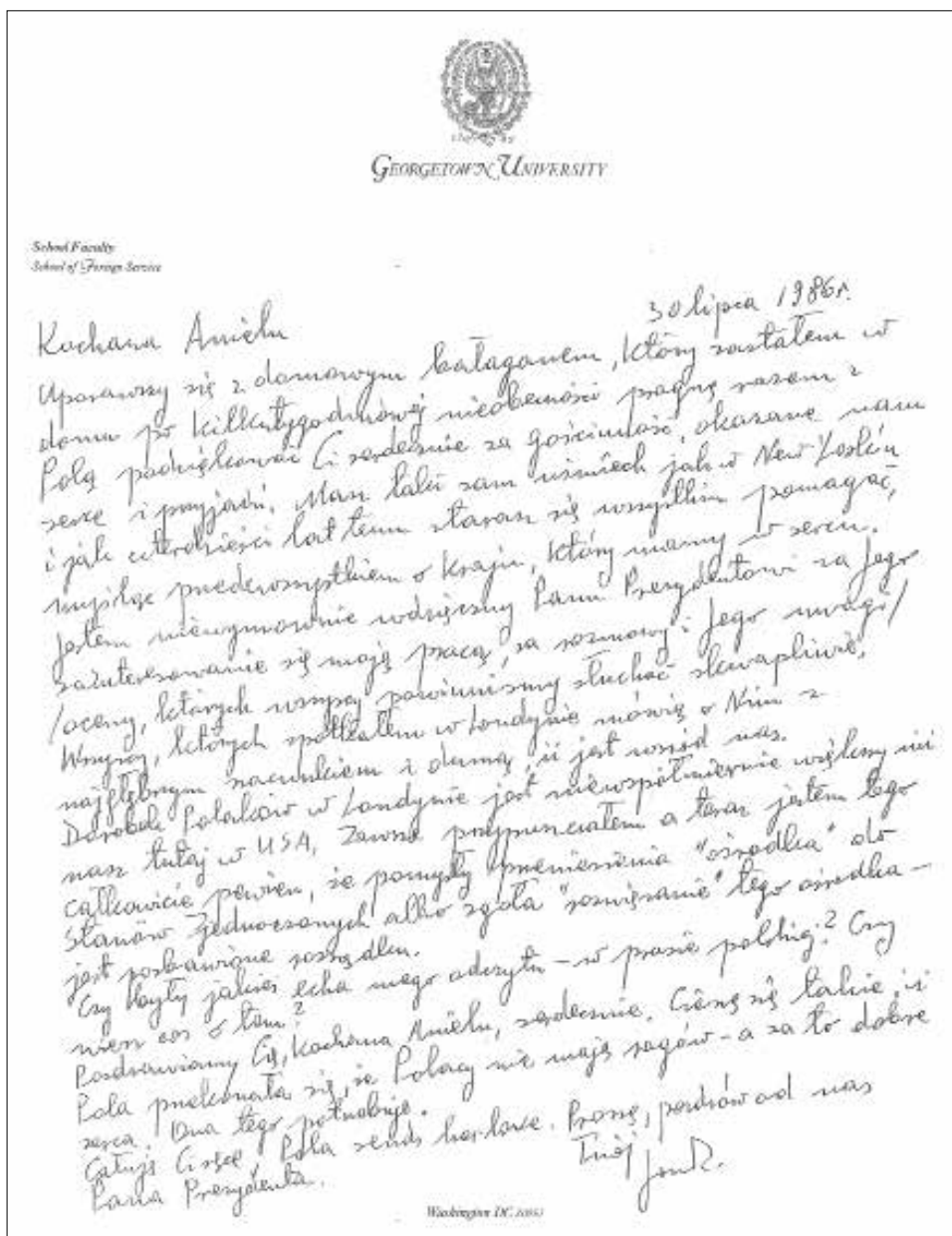
Kochana Anielu

Uporawszy się z domowym bałaganem, który zastałem w domu po kilku-tygodniowej nieobecności, pragnę razem z Polą podziękować Ci serdecznie za gościnność, okazane nam serce i przyjaźń. Masz taki sam uśmiech jak w New Yorku i jak czterdzieści lat temu starasz się wszystkim pomagać, myśląc przede wszystkim o Kraju, który mamy w sercu.

Jestem niewymownie wdzięczny Panu Prezydentowi za Jego zainteresowanie się moją pracą, za rozmowy i Jego uwagi/oceny, których wszyscy powinniśmy słuchać skwapliwie.

Wszyscy, których spotkałem w Londynie, mówią o Nim z najgłębszym szacunkiem i dumą, iż jest wśród nas.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ



2. List 38 Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej z 30 lipca 1986 r.; ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie

Dorobek Polaków w Londynie jest niewspółmiernie większy niż nasz tutaj, w USA. Zawsze przypuszczałem, a teraz jestem tego całkowicie pewien, że pomysły przeniesienia „ośrodka” do Stanów Zjednoczonych albo zgoła „rozwiązanie” tego ośrodka – jest pozbawione rozsądku.

Czy były jakieś echa mego odczytu – w prasie polskiej? Czy wiesz coś o tem?

Pozdrawiamy Cię, Kochana Anielu, serdecznie. Cieszę się także, iż Pola przekonała się, że Polacy nie mają rogów – a za to dobre serca. Ona tego potrzebuje.

Całuję Ci ręce, Pola sends her love. Proszę, pozdrów od nas Pana Prezydenta.

Twój
Janek

LIST 39

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

8/20/86

Kochana Anielu

Dziękuję serdecznie za list, przyjazne w nim słowa i za wycinki prasowe.

Co do niedokładności o mojej pracy wojennej – trudno. Przyzwyczałem się do tego. Polacy mi wmawiają, że raportowałem Churchillowi. Żydzi, iż raportowałem papieżowi Piusowi XII. Pozatem opisują moją wojenną działalność, jakbym przez pięć lat wojny nic tylko skakał po górach.

Tutaj mam dużo pracy. Już zaczynamy Fall Semester na Uniwersytecie – pozatem odczyty itp.

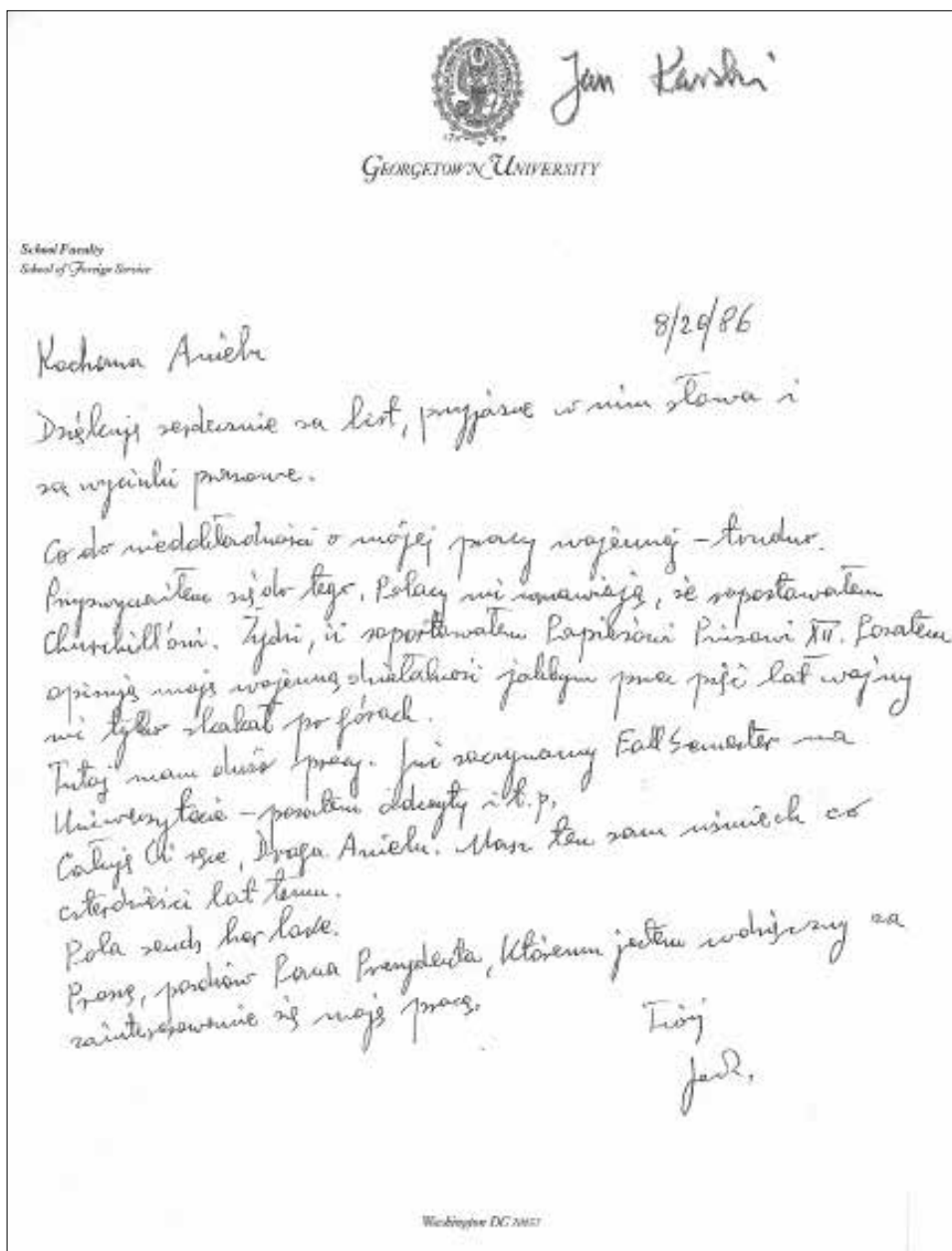
Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Masz ten sam uśmiech, co czterdzieści lat temu.

Pola sends her love.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta, któremu jestem wdzięczny za zainteresowanie się moją pracą.

Twój
Janek

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ



3. List 39 Jana Karckiego do Anieli Mieczysławskiej z 20 sierpnia 1986 r.; ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

LIST 40
GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

1 września 1986 r.

Droga Anielu

Przesyłam Tobie oraz Panu Prezydentowi mój „List do Redakcji”, który Wierzbiański ogłosił bez zmian w Nowym Dzienniku. Zrób z nim, co uważasz za pożyteczne.

Mam nadzieję, iż u Ciebie wszystko dobrze. Ja już zaczynam wykłady. Pewnie wyzionę ducha – wykładając. O Boże.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Proszę pozdrów Pana Prezydenta. Jestem dumny z Jego oceny mej pracy.

Twój zawsze oddany
Jan Karski

LIST 41
GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

9/20/86

Kochana Anielu

Otrzymałem niedawno załączony artykuł oraz list (poprzez Szwecję), abym go (artykuł) opublikował w „prasie emigracyjnej”. Chcę, aby „rodacy, żyjący w wolnym świecie” nie zapomnieli o tych, co zginęli lub którzy ponieśli ofiary. Po czterdziestu powojennych latach cenzura pozwoliła na ujawnienie tych nazwisk oraz szczegółów, o których ja sam dowiedziałem się po raz pierwszy po czterdziestu latach. Ten artykuł mną wstrząsnął i nie mogę się od tego wstrząsu uwolnić. Piszą mi także (przez Szwecję), iż ciągle „szarpią się o niepodległość”.

Czy mogłabyś coś zrobić, aby ten artykuł został przedrukowany w jakimś polskim piśmie – Dzienniku Polskim?

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Zwracam się z tą samą prośbą do Ludwika Łubieńskiego³¹. Dziękuję za ostatni list. Nie widzę „pomyłki” co do Eaton Place. Proszę, przeczytaj uważnie – zrozumiesz, dlaczego nie wchodziłem w szczegóły. Po cóż budzić niezdrową ciekawość – „za ile to wynajmują?” – „a na jaki czas?” – „a kto?” itd., itd.

Całuję Ci ręce. Proszę, przypomnij mnie Panu Prezydentowi.

Twój Janek

LIST 42

GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

6/8/87

Kochana Anielu

Dziękuję serdecznie za życzliwy list i wycinek prasowy. Cenię to, bo ja prowadzę archiwum od 1943 roku! A może jest coś więcej? Proszę, podziękuj także ode mnie PAM³² – ta agencja nigdy nie zawodzi.

Jak zdrowie Pana Prezydenta? Myślę o Nim i o Tobie, szlachetna Anielu – zawsze serdecznie i z najwyższym oddaniem.

Pola ciągle robi choreografię pojedynczym tancerkom i ciągle Jej choreografię wystawiają. Ostatnio otrzymała od rządu D.C. dolarową nagrodę za wkład artystyczny dla Washingtonu. Ale cóż, nawet mnie nie zaprosiła na kolację.

Pierwszego lipca jedziemy na sześć tygodni – tym razem do Kurortu Rio Caliente-Guadalajara. Tam są jakieś wody lecznicze na artretyzm.

³¹ Ludwik Maria Łubieński, herbu Pomian (1912, Kazimierza Wielka – 1996, Londyn), prawnik, oficer łącznikowy Wojska Polskiego, szef polskiej misji morskiej w Gibraltarze, naoczny świadek wydarzeń związanych ze śmiercią gen. W. Sikorskiego, pracownik polskiej sekcji Radia Wolna Europa, a od 1981 do 1990 r. przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego (1981–1990) i wiceprzewodniczący Rady Pomocy Uchodźcom (1988). Przewodniczył Komisji Likwidacyjnej Skarbu Narodowego.

³² PAM = Polska Agencja Mieczysławska. Rozszyfrowany skrót powtórzył Krzysztof Ćwikliński, autor *Ja jestem godłem Gwatemali*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 28 VII 2005, s. 7, omówienia książki *Przysięgłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie... Korespondencja Andrzeja Bobkowskiego z Anielą Mieczysławką 1951–1961*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Wydawnictwo Ruta, Wałbrzych, 2003, 200 s.; także „Więź”, 2010, 205 s. Andrzej Bobkowski (1913–1961), prozaik, eseista, dramaturg, w 1948 r. wraz z żoną wyjechał na stałe do Gwatemali i osiadł w stolicy.

Jak Twoje zdrowie, Anielu? Potrzebujesz tego zdrowia i sił bardziej niż my.
Mój pobyt w Londynie i nasze spotkania wspominam z czułością. Ale przecież Ciebie wspominam od czterdziestu kilku lat.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta. Pola is sending her love. A ja Ci ręce całuję

oddany
Jan KarSKI

P.S. Co do Shoah – przeczytaj, proszę, załącznik.

LIST 43

GEORGETOWN UNIVERSITY

Department of Government

September 11, 1987

Kochana Anielu

Proszę, podziękuj „Polskiej Agencji – Mieczysławska” za ostatni list i wycinki prasowe.

Z kolei przesyłam artykuł p. Racięskiego³³, który odbiega trochę w treści, a bardzo w formie od wypowiedzi i reakcji Polonusów londyńskich.

Przesyłam także treść mego przemówienia w naczelnej tutaj synagodze. Proszę, przeczytaj to, a także Panu Prezydentowi, gdyż i Jego tam wspominam. Czy nie zawiodła mnie pamięć co do reakcji polskiego Rządu, jak i Jego własnej akcji? Z moich dwóch z Nim rozmów zeszłego roku zorientowałem się, że On ma lepszą pamięć ode mnie.

Zawsze wyglądałaś mi na damę, która kocha Paryż i francuską kulturę. Cieszę się serdecznie, że spędzisz tam tydzień.

Filmu „Struggle for Poland” nie widziałem i nic Ci nie mogę o nim powiedzieć. Pan Smith zrobił na mnie doskonałe wrażenie. Wyplacił mi nawet sute honorarium – \$50.00 (pięćdziesiąt!). Dobrze i to. Prawie mi to pokryło kolację z Polą. Nowak mi powiedział, że Jemu wyplacili sto dolarów, bo pięćdziesięciu by nie przyjął! On jest i mądrzejszy, i bardziej honorowy niż ja. Dixi.

Całuję Ci ręce, proszę, pozdrów Pana Prezydenta,

Twój wierny adorator
Janek

Washington DC 20057-0001

³³ Zbigniew Racięski (1906, Nowy Sącz – 1997), dziennikarz, współpracownik Radia Wolna Europa.

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

LIST 44

GEORGETOWN UNIVERSITY

Department of Government

6/30/88

Kochana Anielu

Dziękuję serdecznie za list i pamięć i cieszę się, że u Ciebie wszystko dobrze.

Ja mam ciągle dużo pracy. Ciągle nie mogę oderwać się od zarówno Uniwersytetu, jak i Pentagonu. Pozatem odczyty, rozjazdy itp. To wszystko coraz bardziej mi ciąży.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta. Jeszcze nie dostałem książki Nowaka – na pewno będzie ciekawa i mądra. On ma niespożytą energię i siły.

Przesyłam wywiad z moim b. studentem, a obecnie Ambasadorem Adelmanem³⁴. Może Cię zainteresuje.

Jutro rano lecimy do Czechosłowacji – kurort na artretyzm Piastany Teplice. Będziemy tam miesiąc. Może to pomoże Poli.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu,

Twój wierny
adorator
Jan Kariski

Washington, D.C. 20057

LIST 45

[Widokówka: Čs. štátne kúpele Trenčianske Teplice]

7/5/88

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London S.W.1X ODG
England

Greetings from Czechoslovakia, where Pola found an excellent medical treatment for her arthritis. Here the weather is good, air is pure and people enjoy security, peace and happiness. They are friendly and helpful. Democratic way of live – enchanting.

Best wishes – Shalom – Peace
from Pola & Jan

³⁴ Kenneth Lee Adelman (ur. 1946), amerykański dyplomata, pisarz i analityk polityczny oraz badacz Williama Szekspira, wówczas zastępca przedstawiciela USA w ONZ.

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

LIST 46

GEORGETOWN UNIVERSITY

Department of Government

3 lipca 1989 r.

Kochana Anielu

Twoja pamięć i dobroć, jak zawsze, wzruszają mnie. Dziękuję z całego serca, w którym jesteś już od wielu, wielu lat.

Ja mam kłopoty, Pola chorowała, a moja bratowa – wdowa po bracie, którą się opiekuję, ma Alzheimer disease i 89 lat. Moje życie obraca się wokół Niej – jedzenie, ubieranie, nawet łazienka.

Ja, niestety, będę dalej wykładał. Zarówno Uniwersytet, jak i Pentagon wywarli na mnie presję. Nie chcę być niewdzięczny wobec tego dobrego kraju i ludzi.

W Polsce, rzeczywiście dzieją się wielkie rzeczy – odmiennie niż w naszej tragicznej przeszłości – bez rozlewu krwi, bez rewolucji, powstań i bez palonych miast. Są tam jednak warchoły i zapalczywe głuptaki, którzy nie pamiętają, że w ciągu ostatnich 300 lat Polacy przegrywali wszystkie wojny, wszystkie rewolucje, wszystkie powstania. Będąc w opozycji – osłabiają narodową opozycję i „Solidarność”. Jakiś rozum wykazało społeczeństwo, odrzucając ich w wyborach.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Proszę przekazać Panu Prezydentowi moje wyrazy czci i oddania

Twój
Jan K.

Washington, D.C. 20057

LIST 47

GEORGETOWN UNIVERSITY

Department of Government

8/26/90

Kochana Anielu

Nie pisałem, bo nie chciałem zawracać Ci głowy. Wiem, iż całą energię, czas, siły i oddanie poświęcasz Panu Prezydentowi. Czytam w prasie, że choć fizycznie osłabiony – ciągle jest czynny w sprawach publicznych. Dzięki Bogu, dzięki i Tobie, Kochana Anielu.

Jak Twoje zdrowie? siły?

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYŚLAWSKIEJ

Nas dotknęło nieszczęście. Pola znów dała koncert swojej choreografii w osiemdziesiątym roku życia. Dostała uznanie, owacje, wdzięczność – ale także równo w tydzień po koncercie – atak serca.

Po tygodniu w szpitalu – jest już w domu. Kryzys minął, choć jest osłabiona.

Za tydzień zabieram Ją do Hiszpanii, gdzie wynająłem prywatne mieszkanie – aby uniknąć hotelowego gwaru. Tuż obok uzdrowisko na reumatyzm oraz klinika. Polecimy z tobołkiem lekarstw, lekarze twierdzą, że nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Jako Poli sekretarz, public relations man oraz a house boy – załączam parę recenzji z Jej koncertu.

Czy będziesz miała jakieś wakacje? Czy Pan Prezydent może podróżować? Proszę, złóż Mu słowa mojej czci i oddania. Tobie ręce całuję

oddany
Jan KarSKI

Washington, D.C. 20057

LIST 48

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

26 czerwca 1991 r.

Kochana Anielu

Czcigodny Panie Prezydencie

Powróciwszy z dwutygodniowej tury odczytowej w Polsce, dowiedziałem się o szczęśliwym wydarzeniu w życiu Państwa³⁵.

Z całego serca wraz z Żoną życzymy Państwu szczęścia, spokoju i zdrowia.

Tak, jak wszystkich Polaków, wiadomość ta wzruszyła nas i sprawiła nam radość.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Panu Prezydentowi przesyłamy wyrazy czci i oddania

Pola & Jan KarSKI
best wishes and love Pola

³⁵ Edward Raczyński w 1991 r. w Londynie poślubił Anielę Mieczysławską z domu Lilpop (1910, Warszawa–1998, Londyn), córkę znanego warszawskiego architekta Franciszka Lilpopa. Była już wówczas od 30 lat jego partnerką życiową. Ślub umożliwiła śmierć Witolda Mieczysławskiego, pierwszego męża Anieli, z którym była w separacji od 1940 r.

LIST 49

Jan Karski

[nadruk]

August 22, 1992

Droga Anielu

Dziękuję serdecznie za dobre słowa współczucia w moim nieszczęściu.

Załączam także parę artykułów, które tu się ukazały w związku ze śmiercią Poli. Nie piszę więcej, bo jeszcze nie doszedłem do równowagi. Napiszę później.

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu, oraz załączam wyrazy najwyższego uszanowania Panu Prezydentowi

oddany
Jan Karski

Apt. 1109
4601 North Park Ave
Chevy Chase, Md. 20815

LIST 50

JAN KARSKI

10/9/93

Kochana Anielu

Wybacz, że dopiero teraz piszę. Mam nadzieję, że mój telegram doszedł Cię.

W Twoim smutku i żałobie niech Ci będzie pociechą, że wszyscy Polacy mają dla Ciebie największy szacunek i wdzięczność. To, zapewne, dzięki Tobie, Twojej miłości i opiece mógł zmarły Pan Prezydent prowadzić swą szlachetną działalność poprzez tyle lat.

Ty jesteś silna i mądra. Ból i żałoba nie osłabi Cię ani nie pokona.

Ja natomiast słabnę. Coraz gorzej widzę i trzęsą mi się ręce. Mam trudności w chodzeniu – artretyzm. Ale – trzeba żyć.

Całuję Ci ręce, dzielna Anielu. Byłaś i jesteś dla mnie uosobieniem wszystkiego najlepszego w człowieku. Bogu Cię polecam.

Twój admirał
Jan Karski

Nowy adres:
Jan Karski
4450 South Park Ave., Apt. 1819
Chevy Chase, MD 20815, USA

POSŁOWIE

Autor listów, jak i adresatka służyli Polsce w Kraju oraz poza nim przed II wojną światową, a następnie na emigracji. Ich służba jest prawdopodobnie mniej znana w Ojczyźnie, zwłaszcza pokoleniom, które w okresie pojałtańskiej Polski miały niezmiernie ograniczony dostęp do obiektywnej historii naszego narodu w XX wieku.

Niniejsza publikacja, uzupełniona m.in. kontaktami z kopenhaskim ośrodkiem niepodległościowym, mianowicie korespondencją Jana Karskiego z Naukowym Instytutem Polsko-Skandynawskim z siedzibą w Kopenhadze, jest dodatkową cegiełką do biografii obojga, jakże zasłużonych osób dla niepodległej Polski³⁶.

BIBLIOGRAFIA

MATERIAŁY ARCHIWALNE

Polish Institute and Sikorski Museum Archives, Ref. No. Kol. 476/111: Korespondencja Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej.

OPRACOWANIA

Bobka L., *Bobkowy alfabet emigracyjny: M. Mieczysławska Aniela*, „Tydzień Polski”, Londyn, 2011, nr 21/22.

Kruszewski E. S., *Jan Karski i jego korespondencja z Instytutem Polsko-Skandynawskim w Kopenhadze*, „Zeszyty Naukowe PUNO”, Londyn, 2015, seria trzecia, nr 3.

Piasecki W., *Jan Karski. Jedno życie*, Kraków, t. I: *Madagaskar 1914–1939*, 2015; t. II: *Inferno 1939–1945*, 2017; t. III: *Manhattan 1945–2000*, w przygotowaniu.

³⁶ E. S. Kruszewski, *Jan Karski i jego korespondencja z Instytutem Polsko-Skandynawskim w Kopenhadze*, „Zeszyty Naukowe PUNO”, Londyn, 2015, seria trzecia, nr 3, s. 339–359.

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

JAN KARSKI'S LETTERS TO ANIELA MIECZYŚLAWSKA

SUMMARY

Jan Karski's correspondence to Aniela Mieczysławska letters from a period of almost 50 years (December 29, 1944 – September 10, 1993) is a private correspondence between two significant people in the recent history of our country, especially the Polish state in exile. These private letters are not devoid of the political views of the authors and highly respected persons both in the Polish community in the United States and in Great Britain.

Jan Karski (1914–2000) is known as a courier of the authorities of the Polish underground state to the Polish government in exile in London and a confidant of the Jewish leaders, who was the first to bring an eyewitness testimony to the extermination of Jews in German camps in Poland to the Polish west ally.

Aniela Mieczysławska (1910–1998), by birth Lillpop, primo voto Mieczysławska, secundo voto Raczyńska. After break out of the war in 1939, she left with her husband Witold (1907–1991), a diplomat, to Bucharest. In 1941, it reached via France and Portugal the United States and was in the service of the Polish government.

After the death of the second wife, Edward Bernard Raczyński (1891–1993) in 1962 she moved from USA to London (U.K.) and for almost 30 years she take care of Ambassador Raczyński, she became his third wife in 1991.

The letters cover the period of the final phase of World War II and its easily predictable end, especially the consequences it brought for Poland. The correspondence ends with the death of Edward B. Raczyński, President of the Republic of Poland in exile, and Pola Nireńska – Jan Karski's wife.

Keywords: Jan Karski, Aniela Mieczysławska, Polish government courier, extermination of Jews, the Second World War